

ZJEDNOCZENIE

CHRZEŚCJAŃSKO SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI MŁODZIEŻOWYCH

ROK I.

GRUDZIEŃ 1949.

Nr. 2.

TREŚĆ NUMERU.

EKONOMICZNE ASPEKTY ZJEDNOCZENIA EUROPY.

Z. Jarkiewicz

UWŁASZCZENIE

J. Kurowski

PARĘ UWAG O RUCHACH POLITYCZNYCH NA EMIGRACJI

K. Studnicki

UWAGI NA MARGINESIE

F. Berka

KSIĄŻKA SIR STAFFORD CRIPPS'A

"TOWARDS CHRISTIAN DEMOCRACY".

S.G.

KALENDARZYK ZEBRAŃ.

Londyn ----- Paryż.

4° P 9652

Zbigniew Jarkiewicz

EKONOMICZNE ASPEKTY ZJEDNOCZENIA EUROPY.

Argumenty, przemawiające za zjednoczeniem Europy, sprzewadzają się w ostatecznym wyniku do stwierdzenia, że w warunkach współczesnych drobne lub średnie organizmy polityczne i ekonomiczne nie mają szans na zachowanie istotnej suwerenności. W takiej sytuacji znajdują się nawet największe z dotychczasowych państw europejskich, występując w dalszym ciągu każde z osobna. Jeżeli Europa nie zostanie zorganizowana jako całość polityczna i gospodarcza, stanie się ona częścią amerykańskiej lub sowieckiej sfery wpływów, a najprawdopodobniej terenem konfliktu obu tych pozaeuropejskich kolosów.

Być może, że tego rodzaju rozwiązanie, które na dłuższą metę doprowadziłoby do amerykańskiej lub sowieckiej hegemonii nad światem, stanowiłoby najsilniejszą gwarancję pokoju i zapewniłoby najwyższy poziom dobrobytu materialnego. Europa jest jednak czymś więcej, niż tylko nazwą geograficzną. Zawiera w sobie jednocześnie pojęcie pewnego stylu życia, pewnego typu cywilizacji, której znaczenie rozciąga się daleko poza granice tego kontynentu. Dla narodów europejskich swobodny rozwój tych wartości cywilizacyjnych stanowi kwestię życia lub śmierci; bez nich przestałyby one być same sobą. Najwyższym celem programu europejskiego, zarówno w dziedzinie politycznej, o czym pisaliśmy w numerze poprzednim, jak i w dziedzinie gospodarczej musi być zachowanie pełnej niezależności, co jest możliwe jedynie w ramach Zjednoczonej Europy.

Dlatego też z pełną świadomością przyjmujemy założenie, że kryterium wydajności nie jest jedynym, ani też nawet naczelnym motywem przy tworzeniu europejskiej unii gospodarczej. Zjednoczenie Europy musi oznaczać w praktyce konieczność poniesienia pewnych ofiar przez poszczególne narody. Wierzymy jednak, że ograniczając się nawet do obliczenia przypuszczalnych strat i zysków, plan taki powinien wykazać znaczną przewagę stron dodatnich. Oczywiście koniecznym jest, aby cele, zawarte w konkretnym programie, były nietylko zgodne z naczelną koncepcją, ale aby były również usprawiedliwione gospodarczo, aby proponowane metody były możliwie najbardziej wy-

dajne i aby ofiary i korzyści były dzielone sprawiedliwie pomiędzy wszystkie uczestniczące narody.

W dotychczasowych dyskusjach na bardzo aktualny obecnie temat gospodarczego zjednoczenia Europy, uwydatniają się wyraźnie zasadnicze rozbieżności zarówno co do celów, jak i do metod. Jednym z głównych powodów panującego pomieszczenia pojęć jest tendencje do łączenia sprawy zjednoczenia Europy z obecnymi trudnościami ekonomicznymi państw zachodnich. Rozpoczynając akcję pomocy Marshall'a Ameryka nie tała bynajmniej swego zamiaru wywarcia zdecydowanej presji na państwa, korzystające z jej współdziałania, w kierunku natychmiastowego utworzenia unii gospodarczej. W ten sposób Stany Zjednoczone chciały przynajmniej częściowo złożyć na inne barki ciężar przeciwstawienia się komunizmowi na tym terenie. Rządy europejskie, w trosce o ciągłość dobroczynnego strumienia dolarów z za Atlantyku, zrobiły niewątpliwie szereg gestów, mających przekonać nieufny Kongres o szczerości ich federalistycznych zamiarów. Ostatnio ministrowie, zebrani na zgromadzeniu O.E.E.C. /Organisation for European Cooperation/ w Paryżu, dowiedzieli się z ust głównego administratora planu Marshall'a, Mr. Hoffman'a, przemawiającego ze zwykłą dla młodej dyplomacji amerykańskiej szczerością, że ciągle jeszcze nie wykazali dostatecznych postępów.

W gruncie rzeczy trudno było się spodziewać, aby działalność wynikająca wyłącznie z doraźnych konieczności, mogła przyczynić się w poważnym stopniu do rozwiązania niesłychanie trudnego zagadnienia, które wymaga nie tylko długiego okresu czasu i głębokich zmian w strukturze gospodarczej poszczególnych uczestników, ale przede wszystkim pełnego przekonania o trwałości celowości zjednoczenia. W wielu wypadkach okazało się nawet, że wysiłki, zmierzające do usunięcia deficytów dolarowych, prowadziły raczej do osłabienia współpracy międzyeuropejskiej. Wartość dotychczasowych doświadczeń leży głównie w ustaleniu podstawowych warunków, które poprzedzić muszą pełne zjednoczenie gospodarcze Europy.

Są to:

- odzyskanie przez większość przynajmniej państw europejskich równowagi gospodarczej, zarówno w zakresie wewnętrznym, jak i w dziedzinie handlu międzynarodowego;
- uzgodnienie najważniejszych zagadnień polityki gospodarczej i społecznej, dotyczących w pierwszym rzędzie głębokiego przedziału między zwolennikami daleko posuniętego planowania centralnego /Anglia, państwa skandynawskie, Holandia/ z państwami, utrzymującymi w dużej

- mierze zasady gospodarki wolnej /państwa łacińskie/;
- utworzenie rządu europejskiego, wyposażonego w ograniczone choćby, lecz wyraźnie określone kompetencje.

Same zestawienie tych warunków wykazuje wyraźnie, że zjednoczenie Europy nie jest kwestią wynalezienia kompromisowej formuły, czy dźwięcznej nazwy dla mającej powstać organizacji. Pomimo coraz to nowych pomysłów nawet pozornie realna Unia Belgii, Holandii i Luksemburga /Benelux/ nie może jeszcze ciągle wejść w życie. Ważniejszym jest, aby wszystkie rządy postawiły sobie jako jedno z najważniejszych zadań swej polityki osiągnięcie rzeczywistej współpracy w tym zakresie, w jakim jest ona możliwa już w chwili obecnej, dążąc jednocześnie do stworzenia warunków dla ciągłego rozszerzania ram tej współpracy. Najszybszą drogą do osiągnięcia tego jest powstanie wewnątrz każdego państwa poważnej opinii publicznej, która wywierając będzie zdecydowany nacisk na konserwatywną i ociężałą z natury rzeczy machinę państwową. W tej dziedzinie leży najbardziej owocne pole działania dla wielkich ruchów federalistycznych Europy.

Wszystkie rozważania poprzednie dotyczyły wyłącznie zrealizowania unii gospodarczej między państwami Europy Zachodniej. Tylko to zagadnienie może w chwili obecnej wchodzić w zakres polityki praktycznej. Na dłuższą metę, podstawowe znaczenie musi posiadać problem, czy związek tego rodzaju jest wystarczający, czy może on zagwarantować Europie trwałą podstawę ekonomiczną.

Doświadczenia okresu międzywojennego wykazują wyraźnie, że oparcie gospodarki państwa, czy regionu, na założeniu stałości handlu zagranicznego nie jest usprawiedliwione. Uzależnienie koniunktury wewnętrznej od trwałej możliwości wymiany nadwyżek produkcyjnych w jednych dziedzinach na niezbędne dobro innego rodzaju, których produkcja domowa jest niewystarczająca, musi prowadzić do okresów powtarzających się trudności i uniemożliwia osiągnięcie stabilizacji. W okresach pomyślności gospodarczej handel światowy funkcjonuje zadawalniająco, każda natomiast depresja odbija się przede wszystkim na wymianie międzynarodowej. Potęga gospodarcza U.S.A. opiera się w dużym stopniu na fakcie, że biorąc czynny udział w światowej wymianie dóbr i usług, mogą jednak w chwilach trudności eksportowych przerzucić produkcję na olbrzymi rynek wewnętrzny i że z tego rynku mogą zaspokoić ~~zaspokoić~~ większość niezbędnych potrzeb

importowych. Nie oznacza to bynajmniej uznania samowystarczalności gospodarczej za cel naszych dążeń. Polityka autarchii, którą pokolei starały się realizować wszystkie ustroje totalistyczne, jest również szkodliwa z punktu widzenia państwa, które ją stosuje jak też z punktu widzenia całego świata. Jak długo jednak krótkowzroczny egoizm narodowy charakteryzuje postawę większości państw, każdy organizm gospodarczy ma obowiązek liczenia się z możliwością załamania wymiany międzynarodowej i przygotowaniem się na tę ewentualność.

Z tego punktu widzenia unia gospodarcza, ograniczona do Europy Zachodniej, nie stanowi rozwiązania zadawalającego. Ze względu na podobieństwa strukturalne państw Zachodnich, każde z nich osobno i wszystkie razem, muszą eksportować poważną ilość dóbr przemysłowych, przede wszystkim maszyn, oraz importować podstawowe surowce i artykuły żywnościowe. Państwa Europy środkowej i wschodniej przedstawiają pod tym względem zarówno olbrzymi rynek zbytu jak i potencjonalnego dostawcę. Najważniejszym zagadnieniem tego rejonu jest zdobycie dóbr kapitałowych, potrzebnych dla uprzemysłowienia kraju i trwałego podniesienia stopy życiowej, w zamian za eksporty żywności i surowców. Jest rzeczą oczywistą, że im bardziej różnorodny i uzupełniający się jest charakter poszczególnych części składowych organizmu gospodarczego, tym większe korzyści przedstawia ich ścisłe połączenie, tym trwalszą i silniejszą jest całość.

Zarówno względy polityczne jak i ekonomiczne prowadzą do tego samego wniosku, że Europy nie można zacieśniać wyłączenie do zachodniej części kontynentu. Zjednoczona Europa, zapewniająca pełny rozwój jednostki w ramach praworządnego społeczeństwa, co stanowi najważniejszy dorobek całej naszej tradycji, musi obejmować zarówno wolne obecnie państwa jak również i te narody, które przemocą wyrwane zostały z nierozłącznej wspólnoty cywilizacyjnej.

mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm
mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm
mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm

Jerzy Kurowski

U W Ł A S Z C Z E N I E
XXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXXX

Ironicznie to brzmi może, że pierwszym, który zasługę rozwoju wolności i demokracji w cywilizacji zachodniej przypisał instytucji własności prywatnej, był Marx. Twórca idei kolektywizmu chyli czoło przed ideą własności indywidualnej. W wizji swej lepszego i szczęśliwego świata pragnął on uwłaszczenia mas. Drogę do tego wybrał jednak przez ich wywłaszczenie.

Zdarza się często, że samo powiedzenie "prawo własności" wywołuje dziś rozdrażnienie. Niektórzy nie mogą darować Kościołowi, że nadużywa jakoby swego moralnego autorytetu broniąc własności indywidualnej jako bezwzględnego prawa natury, Prawa Bożego. Kościół staje się dla nich symbolem czarnej reakcji przeciw wszelkiemu postępowi, wrogiem sprawiedliwości społecznej.

Tymczasem Kościół broni prawa do własności prywatnej właśnie w imię sprawiedliwości i równości, w imię godności jednostki. By jednostka miała pełną swobodę rozwijania swych władz duchowych i mogła spełnić swe nadprzyrodzone zadanie, winna mieć ona zapewnioną wolność woli i swobodę działania. Odpowiedzialność za zdobycie tej niezależności przez pracę i oszczędności spoczywa na samej jednostce. Owoc tej pracy - własność - uniezależni rodzinę od nacisku wszelkich potęg zewnętrznych. Tylko niekwestionowanie przez nikogo własności choćby minimum środków materialnych, umożliwi rodzinie wychowanie potomstwa w pełnym poszanowaniu zasad moralnych. Pozwoli na takie wykształcenie zdolności i talentów dzieci, by mogły one śmiało wejść w życie z całym bogactwem swej natury.

Ponieważ rodzice odpowiedzialni są za pełne przygotowanie i uzbrojenie do życia swego potomstwa, powinni mieć prawo przekazania im w spadku swej własności. Prawo do owoców pracy nikt nie może jednostce odebrać nawet wtedy, gdy lokowane są one w formie środków produkcji. Bo wówczas nie tylko niezależność rodziny jest lepiej zabezpieczona, ale korzysta na tym i społeczeństwo jako całość.

Prawo własności jest więc warunkiem wolności. Głównie dzięki istnieniu klasy niezależnych właścicieli cywilizacja na-

sza mogła wychować typ człowieka o niezależnej postawie moralnej i intelektualnej. "Choć tylko nieliczni mieli przywilej posiadania własności, oni stworzyli formy niezależnego myślenia i nadali ton całej cywilizacji. Być może, że niesprawiedliwość społeczna, którą zostało to okupione, była zbyt wysoką ceną, za jaką nauczyliśmy się niezależności. Tym niemniej "była to cena i tym bardziej winniśmy niezależność tę cenić /Harrod - "Towards Dynamic Economics"/. Możliwość oparcia się o własność daje jednostce siłę do przeciwstawienia się tyranii politycznej. Hitler miał ułatwioną drogę do władzy wskutek zniszczenia niemieckiej klasy średniej przez wielką inflację lat dwudziestych. Kułacy w Rosji najdłużej opierali się bolszewizmowi. Tak samo dziś w Polsce chłop wrosły w swą ziemię stanowi twierdzę trudną do zdobycia dla komunizmu, podczas gdy robotnik fabryczny jest na zupełnej łasce tamtejszego reżymu.

Prawda, że w pewnych wypadkach własność stać się może źródłem konserwatyzmu, gdy w jej interesie leży utrzymanie przy życiu pewnego istniejącego, a szkodliwego dla społeczeństwa porządku i przeciwdziałanie reformie. Pamiętać jednak należy, że katolickie pojęcie własności diametralnie różni się od pojęcia liberalnego. Kościół zawsze kładł nacisk na obowiązki społeczne związane z własnością. Prawo używania własności nie jest tak absolutne, jak prawo jej posiadania. Po zaspokojeniu niezbędnych swych potrzeb jednostka jest moralnie zobowiązana dzielić się z potrzebującymi pozostałą częścią. Jest to obowiązek czysto moralny tylko i nie można używać siły, by zmusić jednostkę do jego spełnienia. Społeczeństwo natomiast bardziej jest zainteresowane w jaki sposób z pomocą prawa można ochronić interes ogółu przed egoizmem poszczególnych jednostek. "Jeżeli pewne formy własności dają jednostce możliwość działania ze szkodą dla społeczeństwa jako całości, winny być one zarezerwowane dla państwa" powiada Pius XI w encyklice Quadragesimo Anno /par. 114/. Pozostaje jednak do rozważenia praktyczne zagadnienie w jaki sposób zabezpieczyć interes społeczeństwa bez gwałcenie słusznych praw jednostki. Rozważanie tego problemu wymagać będzie największej ostrożności i rozwagi.

Pojęcie własności prywatnej zawiera w sobie dwa elementy. Pierwszym jest niezależność właściciela, która polega na możliwości używania własności, a w wypadku środków produkcji, na niezaprzeczonej przez nikogo prawie pracy we własnym warsztacie. "Posiadać, znaczy nic więcej, jak tylko używać, lub móc używać i to tylko przez pracę" - powiada św. Tomasz w Sum-

ma Teologica. Drugim elementem własności jest sprawiedliwe wynagrodzenie za pracę odpowiednio do jej wydajności. Bo posiadać, znaczy mieć prawo do całego owocu swej pracy. Wszelka tedy forma posiadania dóbr materialnych, która spełni oba te warunki, uczyni zadość idei własności. Kościół bynajmniej nie narzuca nam żadnych sztywnych form w tym względzie. Znalezienie formy najodpowiedniejszej stosownie do danych warunków należy do nas samych. Ani kapitalizm jednak, ani socjalizm warunków tych nie spełni. W pierwszym wypadku jednostka jest zależna od kapitalisty, a w drugim od państwa.

Kapitalizm w swej liberalnej formie nie może zapewnić jednostce prawa do pracy z dwu powodów. W pierwszym rzędzie w takim ustroju kontrola dostępu do pracy spoczywa w ręku nielicznych, to jest w ręku kapitalistów. Gdyby nawet udało się rozdzielić tytuł do własności w formie akcji firmowych równo pomiędzy wszystkich robotników, warunek własności nie zostałby jeszcze spełniony. Bo posiadanie akcji nikogo jeszcze nie upoważnia do pracy w danym przedsiębiorstwie. Właściciel akcji nie jest właścicielem środków produkcji we właściwym znaczeniu tego słowa. Jest on tylko graczem spekulującym na skomplikowanym mechanizmie finansowym. Kościół nigdy nie uważał zysku ze spekulacji za tytuł do własności. Własność została przecież zdefiniowana jako owoc pracy.

Po drugie, z istnieniem liberalnego kapitalizmu nieodłącznie związane jest zjawisko bezrobocia i ciągłej obawy przed nim. Grzba wydalenia robotnika służy kapitaliście za narzędzie do utrzymania dyscypliny wśród robotników. Jednym z głównych przyczyn ciągle powtarzających się kryzysów jest fakt, że zbyt duża część zysków z produkcji dostaje się w ręce kapitalisty, a zbyt mała w ręce robotników. W rezultacie obieg pieniądza jest niedostateczny, zbyt małe jest spożycie mas i niedostateczny jest popyt na towary.

Tak samo twierdzenie, że w systemie kolektywnym społeczeństwo jest zbiorowym właścicielem środków produkcji nie ma nic wspólnego z własnością w naszym pojęciu tego słowa. Robotnik bynajmniej nie traktuje przedsiębiorstwa państwowego jako swego. Metody demokracji politycznej nie nadają się do zrealizowania demokracji przemysłowej. Rodzą biurokrację i przez całkowite oddanie kontroli gospodarczej do rąk władzy politycznej prowadzą do dyktatury. W systemie takim robotnik nie ma prawa do pracy, lecz obowiązek pracy. Przestaje więc być jednostką wolną, a staje się tylko kierowanym czynnikiem produkcji. Sys-

Tezą mego artykułu jest, że ruchy polityczne na emigracji mogą odegrać pozytywną rolę przy odbudowie życia politycznego po wyzwoleniu i w akcji wyzwolenia, która jest naczelnym zadaniem naszego wychodźstwa politycznego.

Celowość istnienia ruchów politycznych na emigracji jest coraz częściej kwestionowana, przyczym przeważnie wysuwa się słuszne lecz niewłaściwie interpretowane twierdzenie, że uprawianie polityki zagranicznej nie leży w kompetencji partji politycznej, a polityka emigracyjna jest właściwie polityką zagraniczną, oraz że w obecnej chwili nic emigracji dzielić nie powinno, natomiast łączy nas jeden wspólny cel, zatem wszelkie linie podziałów partyjnych są w danej chwili anachronizmem, szkodliwym gdyż osłabiają one jedność narodową. Powinny one zatem zniknąć.

W teorii, a jeśli chodzi o kraje o dobrych obyczajach politycznych to i w praktyce, uprawianie polityki zagranicznej jest zadaniem rządu. Partje polityczne wywierają wpływ na politykę zagraniczną tylko przez udział w rządzie albo przez jego krytykę, powstrzymując się jednak od bezpośredniego działania na zewnątrz. "Nasza polityka zagraniczna nie jest ani socjalistyczna ani konserwatywna, ale jest polityką brytyjską" odwarł w parlamencie jeden z ministrów Labour Party nieformnemu posłowi z tylnych ław Izby, który apelował o prowadzenie polityki "socjalistycznej". W naszych warunkach dodaje się jeszcze jeden argument, też uważam usprawiedliwiony, że związki naszych partji z partjami naszych gospodarzy wobec nierówności sił skończą się uczynieniem z organizacji polskich narzędziami obcych wpływów, a w każdym razie zamącą naszą obiektywną ocenę zmian, które zachodzą w krajach naszego pobytu. Jak już pisałem twierdzenie te uważam za słuszne, jednak nie zgadzam się żeby ich słuszność była argumentem przeciw istnieniu ruchów politycznych na emigracji i przeciwdziałaniu ich na odcinku międzynarodowym. Jest rzeczą chyba bezporna, że łatwiej jest rozmawiać i współpracować ludziom, których łączy wspólny światopogląd. Na tej zasadzie oparte są międzynarodowe organizacje ideologiczne, których celem jest osiągnięcie współpracy między narodami czy w danym rejonie, czy na kontynencie, czy nawet w światowej skali. Byłoby objawem smutnym i niekorzystnym, aby w organizacjach tych zabrakło przedstawicieli polskich ruchów politycznych. Może szczególnie jest to ważne na odcinku młodzieżowym, gdzie mamy możliwość

poznać i zaprzyjaźnić się z kolegami innych narodowości, którzy kiedyś może odegrają rolę w życiu politycznym swych krajów. Poza tym kongresy i zjazdy międzynarodowe, a nawet dyskusje w skromniejszych ramach dają nam szanse przedstawienia naszego punktu widzenia i zapoznanie się z punktem widzenia obcych. Wreszcie nie jest obojętne poznanie doświadczeń obcych, z którymi się możemy zapoznać drogą kontaktów i współpracy. Oczywiście współpraca i przyjaźń z zagranicznymi organizacjami pokrewnymi nie powinna w żadnym razie prowadzić do stania się obcymi agentami czy do składania wiążących nas na przyszłość oświadczeń, do czego żadna partja nie ma ani konstytucyjnego, ani moralnego uprawnienia.

Działalność jednak na terenie międzynarodowym nie jest jedyną sferą działania ruchów politycznych. Na długą metę zadaniem ważniejszym jest przygotowanie się do odbudowy życia politycznego w kraju. Byłoby tragedią gdyby w momencie odrodzenia się państwowości polskiej nasze ruchy stały się niezdolne do odegrania roli, jaką im narzuca istnienie ustroju demokratycznego. Niestety, niebezpieczeństwo to istnieje. Od blisko dwudziestu lat partje nasze nie miały możliwości ponoszenia odpowiedzialności za kierownictwo polityki państwowej. Wprawdzie miały one możliwość działania w okresie pomajowym i przetrwały zaszczytnie okres okupacji niemieckiej, utrzymując ciągłość naszych tradycji politycznych i zapewniając łączność społeczeństwa z rządem na emigracji i delegaturą w kraju których były podstawą. Dziś jednak gdy o legalnym istnieniu partji politycznych w kraju nie można myśleć, a ruch podziemny został zdławiony, ruchom politycznym istniejącym na emigracji grozi utrata znajomości obecnego położenia w kraju i wyjałowienie ideowe. Mimo groteskowych oświadczeń niektórych polityków, że dobrze wiedzą, iż cały kraj jest za nimi, przeglądając pisma polityczne na emigracji nasuwają się poważne wątpliwości, czy wiedzą oni naprawdę coś o kraju. Pewien materiał informacyjny jest zbierany i publikowany, jednak brak jest poważnej analizy i uporządkowanych faktów o przemianach społecznych, politycznych i gospodarczych. Stosunkowo najwięcej wiemy o życiu kulturalnym, może ze względu na wykształcenie humanistyczne znacznej części starszego pokolenia. Rozpaczliwy stan naszej wiedzy o kraju nasuwa poważne wątpliwości czy ruchy polityczne dziś istniejące na emigracji będą mogły ofiarować krajowi coś wartościowego.

Jedność w działaniu na emigracji, w warunkach zbliżonych do wojennych nie przesądza konieczności jej wiecznego trwania. Mówi się "Nieżgoda rujnuje", ale nic chyba nie rujnuje w

tym stopniu jak wieczna zgoda. W okresie wojny partje brytyjskie zjednoczone w gabinecie koalicyjnym zdobyły się na opracowanie wytycznych programów na okres powojenny, które następnie po dokonaniu zmian, spowodowanych nieprzewidzianymi warunkami, stały się w rzeczywistości podstawą ich działania podczas pokoju. Tu na emigracji nasze możliwości przewidywania przyszłości są gorsze niż partji brytyjskich w czasie wojny. Sądzę jednak, że praca programowa, prowadzona w sposób poważny w oparciu o studia obecnej rzeczywistości w kraju i obserwacje zagranicą, w warunkach swobodnej dyskusji, mogą być ważnym czynnikiem w odbudowie życia politycznego w kraju. Dbając o jedność emigracji nie obawiajmy się dyskusji, które mogą się wyłonić. Nie powinny one podkopać współpracy w obecnych warunkach /która oby kiedyś zaistniała/, natomiast mogą wyjaśnić szereg punktów i skryształizować argumenty. Co jest rujnujące, to spory personalne i zarzuty dotyczące się dawnych zamierzonych czasów, spory które nie dają poza zastrzeżeniem animozji osobistych będących grząbą dla jedności i wylęgarnią najbezsensowniejszych frazesów.

Sądzę, że praca pozytywna naszych ruchów politycznych na odcinku międzynarodowym, czy też praca programowa zdołałyby pociągnąć społeczeństwo. Żyjąc frazesami tyle lat poznaliśmy się na nich i wbrew narzekaniom na poziom emigracji, ośmielę się wysunąć twierdzenie, że tam gdzie jałowe spory i wyświechtane frazesy wytworzyły powszechną nudę i zubożenie, praca poważna może przynieść wzrost zainteresowania i poparcie ogółu emigracji.

+ + +

Franciszek Berka

UWAGI NA MARGINESIE.
mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm

Czasy pokłękowe są u Polaków w szczególności okresami ponownego wartościowania.

Ten stan umysłów, który panował wśród emigracyjnych rozbitków, uczepionych brytyjskiej tratwy po potopie roku 1945-go, nazwano "kryzysem zaufania".

Określenie to nie zadowala. Nie wyczerpuje one całości problemów, wchodzących w grę. Sugeruje ono podważanie zaufania "dołów" do "góry". Był to przecież jednak kryzys zaufania Polaka do Polaka wogóle jako takiego. Był to i jest kryzys polskości.

Już od września 1939 roku jesteście świadkami tego bolesnego procesu, etapami którego były: zaleszczycka szosa, londyński świątek Rubensów i "sekretarek pana ministra", wielce pracowite placówki konsularne w Rosji, palestyńska "idylla", nieogledny patos drugokorpusznych oficerów oświatowych i wreszcie bałagan egertońskiej biurokracji.

Dochodził do tego fakt nader ważny dla analizy zaistniałej sytuacji. Otóż znajdowaliśmy się na terenie krajów tak diametralnie różnych od naszego, że na ich tle nasze narodowe braki i wady uwydatniały się szczególnie wyraziście.

Dlatego też może publicyści w stylu p.K.Zbyszewskiego mieli wdzięczne pole do popisu przy realizacji swego programu, który, w zależności od nastroju, możnaby określić albo jako obławianie polskości zimną wodą nowonabytego commonsensu, lub też, jak to ktoś wyraził się poprzednio, "plucie żółcią na wszystko co polskie".

Muszę przyznać, że w literaturze antysarmackiej lubowałem się przez dobrych parę lat od zakończenia wojny.

Oczywiście, po diabła ten nasz emocjonalizm!

Ten patos, podszyty hipokryzją...

Ta płytkość, to bałaganiarstwo, ten brak obiektywizmu...

Nie sposób tu wyliczyć wszystkie pozycje tej nieprzyjemnej litanii. Wystarczy stwierdzić, że niedawne to czasy, gdy Polak unikał Polaka, gdy wyrwanie się z dusznej atmosfery naszego ghetta oznaczało łyk świeżego powietrza.

Psychiczna atmosfera Anglii ma jednak jedną zaletę. Zmusza ona do obiektywnego i spokojnego myślenia. Przy wszystkich brakach miejscowego sposobu rozumowania nakaz "audiatur et altera pars" ma jednak w tym kraju grunt nadzwyczaj podatny.

Ta przede wszystkim właściwość umysłowego klimatu tego kraju zaczyna powodować, że zaczynamy na nowo grzebać w naszym narodowym lamusie, zawalonym rupieciami pozy, blagi i bałaganu.

I oto wśród tych rupieci natrafiamy na skarby.

Przede wszystkim nie jesteście nudni. To już jest wiele, zważywszy usypiające właściwości angielskiej cieplarni.

Pozatem jesteście zdolni do poświęceń i wielkich zrywów. W świecie karlejących ludzi, gdzie ścieżki żywota w coraz to ciasniejszym zamykają się kręgu, ta ostatnia cecha staje się

coraz to rzadszą. Wyjątkowość jej zaś podnosi jej wartość.

Przy całej grozie swego nieprzemyślenia takie naprzykład Powstanie Warszawskie tchnie wielkością, jakiej daremnie można szukać na ulicach Londynu, Paryża lub Nowego Jorku.

Przed taką wielkością racjonalny cynik musi skłonić głowę w milczeniu.

Specyficznie również polską jest cechą, iż przy całej swej nieumiejętności żonglerki słownej, Polacy umiały instyktownie wyczuć najlepiej nawet zamaskowaną nieszczerłość.

Jest jeszcze jedna zaleta, nie będącą zresztą wyłącznie polską. Kochamy życie rodzinne i kochamy proste choć nieprzemijające radości życia.

No i wreszcie ostatni - a bodajże najistotniejszy - atut. Otóż, jak rzadko kto inny, posiadamy duży stopień świadomości naszych wad, czego nie można powiedzieć o tych wszystkich narodach, ku którym z podziwem sięga wzrok naszych nowokreowanych uzdrowiaczy narodowych.

Jak nam wiadomo, synowie Albionu uważają się za najbardziej prostolinijny i szczerzy naród świata, Włosi widzą w sobie najwspanialszych żołnierzy, Niemcy się uważają za sentymentalnych i wnikliwych psychologów, a Amerykanie za najlepszych znawców innych krajów.

Bez komentarzy...

Reasumując, należałoby stwierdzić, że wyszczególnienie tych polskich plusów, w żadnym wypadku nie jest równoznaczne z ponownym umiejscowieniem polskości na iluzorycznym piedestale.

Doświadczenia przeszłości dały nam w tym względzie bolesną, choć nadzwyczaj cenną naukę. Sznurek bloku, którym akcje polskości spadały w dół w ciągu ostatnich lat, idzie z powrotem ku górze, lecz zatrzyma się on gdzieś w połowie drogi.

To jest bowiem jego właściwe miejsce na najbliższą przyszłość.

Wszelkie próby bądź to narodowego bałwochwalstwa, czy też potępienia polskości w czambuł będą w naszych warunkach tendencjami szkodliwymi.

Miejmy nadzieję, że obiektywnie nastrajający klimat tej wyspy pomoże nam w zachowaniu równowagi przy ocenie naszych wartości.

Chrześcijaństwo" silnie zaznacza bezpośredni i ścisły związek między Chrześcijaństwem i naszym ekonomicznym i politycznym życiem. Wydajność produkcji przemysłowej zależy w dużej mierze od dobrych stosunków ludzkich, które gdy regulowane przez naukę Chrystusa dadzą najlepsze rezultaty. Pojęcie standardu życia winno nie tylko obejmować dobra natury materialnej, ale także wychowanie i inne dobra kultury duchowej.

Bezwarunkowo książka Stafforda Cripps'a jest warta przeczytania i przemyślenia gdyż daje dużo ciekawych spostrzeżeń i wskazuje drogę, którą świat powinien obrać jeśli chce lepszego i sprawiedliwszego jutra. Sir Stafford nie jest odosobnionym człowiekiem brytyjskiej Partii Pracy w wyznawaniu poglądów chrześcijańsko-demokratycznych. Książka jego obrazuje socjalizm angielski, który w dużej mierze jest socjalizmem chrześcijańskim, a nie marksistowskim.

+ + +

KALENDARZYK ZEBRAŃ.

mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm
mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm
mmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmmm

Poniżej podajemy program wieczorów dyskusyjnych Związku Młodzieży Chrześcijańsko-Społecznej na najbliższy okres:

20 stycznia 1950 r.

Kol. Z. Fallenbüchl

"Czy nasz udział w ewntualnym konflikcie jest pożądany?"

3 lutego 1950 r.

Kol. K. Studnicki

"Przyszłość Imperiów Kolonialnych".

Wieczory dyskusyjne odbywają się co drugi piątek o godz. 8-ej wieczorem przy 74, Cornwall Gdns., S.W.7., w sali No.10 na III. piętrze /st.kol.podz. Gloucester Rd./

Wstęp na zebrania jest wolny i każdy jest mile widziany.

+ x x +

W dniach 28 - 29 grudnia 1949 odbędzie się w Londynie Pierwszy Zjazd Delegatów Organizacji wchodzących w skład Zjednoczenia Chrześcijańsko-Społecznych Organizacji Młodzieżowych.



W związku z ostatnimi zaj-
ściami pomiędzy komunistycznymi
władzami polskimi, a Francją,
Delegat ZJEDNOCZENIA CHRZEŚCI-
JANSKO-SPOŁECZNYCH ORGANIZACJI
do N.E.I. wysłał następujący list
do Prezesa Francuskiej Ekipy Młod-
dzieżowej "NOUVELLES EQUIPES IN-
TERNATIONALES":

Devant les derniers in-
cidents entre les autorités
communistes polonaises et la
France, le Délégué de l'UNION
DES ORGANISATIONS CHRETIENNES-
SOCIALES DES JEUNES POLONAIS
EN EXIL aux N.E.I. a adressé
la lettre suivante au Prési-
dent de l'Equipe Française des
NOUVELLES EQUIPES INTERNATIO-
NALES:

"Panie Prezesie i Drogi Przyja-
cielu,

"Monsieur le Président et Cher
Ami,

W imieniu całości Ekipy
Młodzieżowej Polskiej w N.E.I.,
pragniemy wyrazić naszym przyja-
cielom z Młodzieżowej Ekipy Fran-
cuskiej nasze jaknajgłębsze ubo-
lewania w związku z prześladowa-
niami, jakich byli i są jeszcze
ofiarami obywatele francuscy w
Polsce.

Au nom de l'Equipe Polo-
naise des Jeunes des N.E.I.
toute entière, nous tenons à
exprimer à nos Amis de l'Equi-
pe Française des Jeunes nos
regrets les plus profonds à
l'occasion des vexations dont
ont été et sont encore victimes
des citoyens français en Polo-
gne.

Mamy nadzieję, że nasi
Przyjaciele z Ekipy Francuskiej
zdają sobie w pełni sprawę z cał-
kowitego rozvodu istniejącego po-
między pseudo-rządem warszawskim,
odpowiedzialnym za te prześlado-
wania, a ogółem narodu polskiego,
który je z całą siłą potępia. Lu-
dzie u władzy w Polsce wykonują
tylko polecenia otrzymane od ich
zagranicznych zwierzchników. Spo-
łeczeństwo polskie zato czuje się
bardziej niż kiedykolwiek bliskie
Społeczeństwa francuskiego. Wie-
kowe więzy łączące nasze oba kra-
je nie mogą być naruszone z woli
tych, którzy chcą narzucić światu
ustrój niezgodny tak samo z tra-
dycjami humanistycznymi i demo-
kratycznymi Francji, jak i z tra-
dycjami Polski."

Nous espérons que nos Amis
de l'Equipe Française se ren-
dent parfaitement compte du
divorce complet existant entre
le pseudo-gouvernement de Var-
sovie, responsable de ces ve-
xations, et l'ensemble de la
nation polonaise, qui les ré-
prouve avec vigueur. Les hom-
mes au pouvoir en Pologne ne
font qu'exécuter des instruc-
tions reçues de leurs supéri-
eurs étrangers. Le peuple po-
lonais, lui, se sent plus que
jamais proche du peuple fran-
çais. Les liens séculaires qui
unissent nos deux pays ne peu-
vent être compromis par la vo-
lonté de ceux qui veulent im-
poser au monde un ordre incom-
patible aussi bien avec les
traditions humanistes et dém-
ocratiques de la France qu'avec
celles de la Pologne."

.....
Paryż, dn. 4.12.49 Edward BOBROWSKI

.....
Paris, le 4.12.49 Edward BOBROWSKI